



## MÓJ ANIELE

Aniele ty który jesteś wciąż przy mnie  
przysiądź odpocznij na małą chwilę  
strzeżesz mych kroków od zła osłaniasz  
przyjmij ode mnie chociażby tyle  
przysiądź na łóżku tu blisko obok  
niechaj poczuje twych skrzydeł siłę  
jesteś obrońcą stróżem i wsparciem  
a ja do ciebie swe czoło chylę  
upraszam abyś piecze miał stale  
nad ciałem duszą złymi myślami  
wierzę że jesteś wciąż przy mnie  
wierzę choć milczę długo czasami  
a więc Aniele strzeż mnie od złego  
prostuj me ścieżki czasem zawile  
nie wątpij nigdy w moje oddanie  
życie się stanie wówczas tak miłe  
pomóż w słabościach życia marnego  
bo jestem tylko słabym człowiekiem  
wspieraj mnie w wierze prowadź do Boga  
prowadź przez łzami płynącą rzekę

*Szabel*



**A MOŻE JEDNAK**

Cicho nadchodzi noc  
zostawiając za sobą  
promienie zachodzącego słońca  
wtula się w szare chmury  
które płyną cicho  
w stronę migocących gwiazd  
oczekiwany długo sen  
niosący błogi spokój  
długo nie nadchodzi  
czyżby ta noc trwała wiecznie  
czy zagubię się patrząc  
w srebrną tarczę księżycy  
pozostanę w jego cieniu  
chłodzie chmur  
blasku słabego światła latarni  
czy noc od teraz  
będzie mym domem  
otuli czarnym szalem me ciało  
a może jednak jutro  
zobaczę wschodzące słońce  
ujrzę jego promienie i blask  
dane mi będzie cieszyć się  
jeszcze trochę jego cudem życia

*Szabel***TO CO KOCHAM**

Pogodziłam się z faktem że nie jestem już młoda  
nie powróci już do mnie utracona uroda  
nie zaplotę warkoczy z włosów jak węgiel czarnych  
już nie czekam na lato brak wieczorów upalnych  
dzisiaj w cieniu usiądę leciwego orzecha  
a chłód liści zielonych to jest dla mnie pociecha  
zwinnie wietrzyk je muska by chłód błogi mi dały  
a ja wdzięczna mu jestem za ten dar tak wspaniały  
i choć marzę o słońcu o spacerach daleko  
to w marzeniach jest miejsce gdzie wciąż siedzę nad rzeką  
patrzę w nurt jej wspaniały pływam razem z rybami  
kocham wszystko co widzę kocham świat ten wspaniały  
nie raz wchodzę na szczyty które widzę za oknem  
nie jest ważne że pada że na deszczu znów moknę  
deszcz to życie a góry są wyniosłe wspaniałe  
moje serce znów bije tłucze jak oszalałe  
to znów stopy swe moczę idąc po morskiej plaży  
czy mnie spotka przygoda czy też o tym ktoś marzy  
jeszcze będzie ta chwila w której spełnię pragnienia  
a tymczasem zasypiam idę w stronę marzenia

*Szabel***JUTRO JEST NOWY DZIEŃ**

Nie myślę więcej o niczym  
bo będzie to co ma być  
nie będę szlochać i płakać  
lecz zerwę wydarzeń złych cienką nić  
muszę nadzieję mieć w sobie  
zaufać ludziom losowi  
na pewno wiara uczyni cuda  
w mym sercu siłę życia odnowi  
dałam już zgodę na przeznaczenie  
i wierzę w siłę chęci do życia  
choć twardzielem nie jestem żadnym  
to nie mam nic już do ukrycia  
wiem będzie dobrze jutro pojutrze  
nie jedną świeczkę zdmuchnę na torcie  
lecz teraz muszę troszkę odpocząć  
a potem pewnie ten wiersz dokończę

*Szabel***OCZYSZCZENIE**

Nie narzekam na brak czasu  
i myśli zbieranie  
mam go dosyć nawet bardzo  
na wierszy pisanie  
patrzę w niebo i podziwiam  
płynące obłoki  
na gołębie kolorowe  
czarno-białe sroki  
idą chmury szare ciężkie  
od deszczu nabrzmiałe  
a wiatr wieje i przygania  
do mnie czarne całe  
może one mi obmyją  
myśli smutne nieco  
razem z deszczem spłyną ze mnie  
i z wiatrem ulecą  
a więc może czekam dzisiaj  
na ulewę z nieba  
może właśnie tego pragnę  
tego mi potrzeba

*Szabel*

**ZGODA**

Smutek zagościł w mym sercu  
 niepewność strach cień i ból  
 mam tyle spraw nie skończonych  
 serce ubrane w żałobny strój  
 szukam pociechy w białych obłokach  
 które po niebie płyną wciąż płyną  
 a myśli chociaż gorzkie i słone  
 niechaj z chmurami tymi odpłyną  
 nie wiem jak nazwać tę szarość  
 która opływa dni nowe  
 zamiast szarości i smętnej czerni  
 założę myśli moje tęczkowe  
 łzami obleje policzki wyblakłe  
 aby rumieniec mógł na nich zawitać  
 a ludzie którzy tak dużo mówią  
 o nic nie będą już więcej pytać  
 i stanę w końcu naprzeciw siebie  
 dam zgodę sobie na los dar  
 myślę że wówczas będę szczęśliwsza  
 bo pęknie złuda nie dobry czar

*Szabel***ZGADZAM SIĘ**

Nie będę żegnać się z nikim  
 bo będzie dobrze jak było  
 słońce co dzisiaj widziałam z rana  
 i jutro także będzie świeciło  
 i jeszcze nie raz myśli ubrane  
 w tym to zeszycie jeszcze napiszę  
 nie jestem pierwszą i nie ostatnią  
 takie po prostu jest teraz życie  
 nie chcę bez przerwy rozmyślać o tym  
 co będzie jutro a co by było  
 me życie płynie nadal bez końca  
 nic w moim życiu się nie skończyło  
 owszem są zmiany lecz kto ich nie ma  
 każdego czeka coś na swej drodze  
 a teraz tylko dziękuję szczęściu  
 memu losowi i tobie łaskawy Boże  
 że moje myśli pełne nadziei  
 swój los złożyłam dziś w twoje ręce  
 mam wiarę w Ciebie i Twych Aniołów  
 do Ciebie Boże składam swe ręce

*Szabel***W TOBIE PANIE**

Przepasałeś mnie Panie  
 Obręczą Pokoju.  
 Koniec znoju.

Gwiazdy na niebie,  
 Patrzę w nie  
 I widzę Ciebie.

Twa wielkość  
 I moc mnie przenika!  
 Strach, lęk, przykrość znika.

Nawet liść orzecha,  
 Nie drgnie, drzemie.  
 Wszystko czuje Ciebie.

Świerszcz swój koncert wyśpiewuje.  
 Człowiek w Twej ciszy,  
 Dobrze się czuje.

Choć świat swymi dźwiękami  
 Pokój zakłóca.  
 Wieczór z Tobą, ciężar dnia zrzuca.

Kwiaty wieczorną  
 Woń wydają.  
 Zmysły pobudzają.

Rozpływam się w Twoich ramionach.  
 Nimi  
 Bezpiecznie otoczona.

Radość w mym sercu i na Twarzy.  
 Niech  
 Człowiek, człowieka miłością darzy.

W Tobie źródło tej miłości.  
 Nie do wyczerpania.  
 Tak jak noc się kończy

I świt dogania  
 Promieniami słońca  
 Rosę rozświeca.

Oko cieszy,  
 Dobry dzień  
 Zapowiada.

W Tobie Panie,  
 Nic, ale to nic  
 Co dobre się nie rozpada!

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*  
 Raszyn, 19.08.2016

**BIEGNĘ DO CIEBIE**

Widzę białe chmury na niebie,  
 Biegnę po nich do Ciebie.  
 Drzewa się mieniają sierpniowymi barwami.  
 Wiatr szepce liśćmi  
 Jestem!  
 Widzę białe chmury na niebie,  
 Biegnę po nich do Ciebie,  
 Drzewa się mieniają sierpniowymi barwami.  
 Wiatr szepce liśćmi

Wiesz gdzie się spotkamy!

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*  
 14.08.2013

**WSPOMNIENIA**

Przybywasz jak na fali,  
 Z morza wspomnień.  
 Jak przyptyw i odpływ,  
 Nie można tego zatrzymać.

Czyste niebo,  
 Czyste marzenia.  
 Jak przyptyw i odpływ z morza możliwości,  
 Marzenia jak bursztyny, chcę je zatrzymać.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*  
 Krynica Morska 26.08.2013

**ZWYCIĘSTWO**

Gdzie Tve piękno ukryte?  
 Gdzie Tve ukryte męstwo?  
 By w płątaninie świata,

Złączyć swe dłonie,  
 Spojrzeć w oczy,  
 Otworzyć serca.

By usta wspólnie,  
 Wypowiedziały słowo  
 - Zwycięstwo!

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*  
 09.07.2016

**DWA SERCA**

I jakby było miło  
 Gdyby jedno serce  
 Za drugim nie tęskniło.  
 Ale, ale!  
 Czyż na pewno byłoby miło,  
 Gdyby jedno serce  
 Za drugim nie tęskniło?  
 I tak dobrze by było,  
 By jedno serce  
 W drugie patrzyło.  
 Tak dobrze by było,  
 By dwa serca  
 Wspólny taniec życia tańczyło.  
 I jakby było miło,  
 By jedno serce,  
 Za drugim nie goniło.  
 Ale, ale!  
 Czyż na pewno byłoby miło,  
 By jedno serce  
 Za drugim nie goniło?

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*  
 Nieborów, 10.07.2016

**W SWEJ SAMOTNOŚCI**

Szare niebo, deszcz zrasza wszystko.  
 Jesień już blisko.  
 Wiatr w koronach szarpie liście,  
 Człowiek zbiera darów lata kiście.

Ptaki szykują swą podróż w nieznane,  
 Obowiązki ciągle nowe, inne, niepokładane.  
 Co myślisz człowieku w swej samotności?  
 W twym sercu radość, czy smutek gości?

Budzisz się rano.  
 Z pokojem czy wojną na ustach?  
 Prawda czy kłamstwo twój umysł oplata?  
 Miłość czy nienawiść rozpała tve oczy?

Dobro czy zło w parze z Tobą kroczy?  
 Dłonie miliony dłoni.  
 Spragnionych wzajemnie:  
 Czystości, dotyku, uścisku w wolności.

Pokoju, pracy, wokół miłości.  
 Dokąd Polsko?  
 Dokąd Europo?  
 Dokąd Świecie zmierzasz?

Źródła tve są w świetle?  
 Czy źródła tve są w ciemności?  
 W swej samotności.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*  
 17.09.2013 r.



**NIE JEST NAM PRZYKRO...**

Zapytał mnie kuzyn ze Śląska  
 Czy nie jest nam przykro,  
 Że sprawozdawcy radia kierowców  
 Na nas się gniewają  
 I o korkach na jezdniach mówią  
 O Markach, Łomiankach i Kołbieli  
 A Raszyna już nie wymieniają.

Drogi Romanie  
 Nie jest nam przykro,  
 Bo dla nas to żadna tajemnica,  
 Że dla Raszyna i okolic  
 W okresie kryzysu, zwanym też ruiną  
 Została zbudowana nowoczesna obwodnica.

Dzięki temu spore luzy powstały,  
 Spokój i korki się skończyły  
 A Raszyn jako hotel Warszawy ma szansę  
 By Aleją Krakowską tramwaje jeździły.

*Ludwik Jankowski*

**DO KOŃCA Z TOBĄ...**

Drogi mistrzu panie Zbigniewie  
 Chciałbym spełnić pańskie wezwanie  
 I określić czym jest dla mnie  
 Poezja czym wierszy pisanie

Sprawia mi to wiele trudności  
 I nie jeden pomysł zawodzi  
 Bo tak doprawdy nigdy nie wiem  
 Kiedy myśl z wena przychodzi

Zdarza się że piszę w plenerze  
 Wśród wonnych niw lub lasów skraj  
 Piszę w kinie teatrze kościele  
 Na ulicach w tramwaju

Piszę we dnie i białe noce  
 W chwilach uniesień radości  
 Piszę podczas smutku goryczy  
 I okazywanej czułości

Pisanie jest moją potrzebą  
 Wsparciem i życia ozdobą  
 Pokochałem ciebie poezjo  
 I trwał będę do końca z tobą

*Ludwik Jankowski*

**HANECZKO...**

Prawnusiu, promyczku, nasza radosna  
 Wiosenko kochana.

Myślą jesteśmy z Tobą każdego dnia,  
 Wieczoru i wczesnego rana.

Jawią się nam Twoje wodzące w koło oczęta piękne,  
 figlarny uśmiech I ruch rączki i nóżki.

Nawet dłuższe przebywanie z Tobą  
 Staje się zaledwie chwileczką.

Darzysz nas radością, jesteś naszą  
 Rozkoszną pupileczką.

Zmieniają się Twoje włoski z ciemnych na blond,  
 Z których zwija się maleńki loczek.

Jesteś zuch dziewczynka,  
 Dziś kończysz półroczek.

*Ludwik Jankowski*

**POZDROWIENIA OD GÓR**

Pozdrowienia od gór przynoszę,  
 Od lasów świerkowych i grani skalistych.  
 Przyjmijcie mili, bardzo proszę,  
 Wiązanekę myśli i uczuć najczystszych.

Pozdrowienia przynoszę od Skał Błędných,  
 Które dumnie nad Kudową królują.  
 One do siebie serdecznie zapraszają,  
 Chcą labiryntami uroczyć – tęsknią, oczekują.

Przynoszę piękno i czar przestrzeni,  
 Wypełnionej po brzegi urokiem przyrody.  
 Obrazy malowane mocą wiosny czy jesieni  
 Wichry szalejące i szron siwobrody.

Przyjmijcie szum świerków i ptasząt śpiewy,  
 Szelest spadających liści, konarów granie,  
 Chłodnych pieczar i szczelin przewiewy,  
 Odgłosy zwierząt ... ich przywoływanie.

Przyjaźń i dobro z gór przynoszę  
 Zrodzone pod hyrnym smrekiem,  
 Bo w górach mili, twierdzenie wnoszę,  
 Że człowiek – człowiekowi jest człowiekiem.

*Ludwik Jankowski*

**TADEUSZU PRZYJACIELU**

Poznaliśmy się w Klubie Literackim Grobla  
 przy Gminnym Ośrodku Kultury w Raszynie.  
 Byłeś zawsze miłym, życzliwym, uśmiechniętym i eleganckim.  
 Dobrze nam się współtworzyło. Ze względu na mój wiek i stan  
 zdrowia myślałem, że to Ty mnie pożegnasz. Stało się inaczej.

Dziś chyląc głowę ja to czynię...  
 Żegnaj Cię ze smutkiem i żalem, ale też w głębokiej wierze,  
 że spokoju, którego doznałeś już nikt Ci nie odbierze.

*Pożegnanie śp. Tadeusza Książek*

**NAD BUGIEM**

Stoję samotny na Bugiem,  
A w oczy prószy mi śnieg,  
Ukradkiem ocieram łzy,  
I patrzę na drugi brzeg.

Jest śnieżna zadymka,  
Staram się wejrzeć w dal.  
Tam bliscy pozostali  
A w moim sercu żal.

A jeszcze niedawno,  
Jeden był kraj, nie strony  
Który przez grabieżców,  
Został podzielony.

Tylko ty wierna rzeko  
Wciąż płyniesz przez zakola  
I niesiesz wieść daleko  
Jaka spotkała nas dola.

Po tamtej stronie faszyści  
Obozy zagłady mnożą,  
A po naszej enkawudziści  
Na „rostrełki” i Sybir wywożą.

Z każdym dniem się pogarsza,  
W sercach gorycz i trwoga,  
Świątynie w stajnie zamieniają,  
Chcą nam godność odebrać i Boga.

Po chłopsku twardo zaparci,  
Na ojczystym skrawku trwamy,  
I choć bólem rozdarci,  
Nigdy się nie poddamy.

A dla was wielcy mocarze,  
Angolo- francuscy sojusznicy,  
O litość prosić będziemy,  
W naszej przydrożnej kaplicy.

*Ludwik Jankowski*

**POKLON**

Wśród dostojności marmurów  
Upiękuszonych lasem chryzantem  
Z pokorą oddawałem pokłon  
Pamięci Tym co tu spoczęli

Jednak najwięcej serdeczności doznałem  
I do głębi byłem wzruszony  
Kiedy na grobowej darni zobaczyłem  
Wianuszek z mchu i krzyż z żołądzi ułożony

*Ludwik Jankowski*

**POWITANIE**

Stoję w cichej pokorze  
przed potęgą morza  
chłonę szum fali,  
w której wieczność  
słychać.

Ona biegnie z impetem  
liże moje stopy  
białą grzywą piany  
jakby chciała  
mnie powitać.

*Zofia Maria Józefowicz*

**XXX**

Moje miasto nad Wisłą  
do niedawna zwyczajnie  
nieważne zaniedbane nie  
pytało o drogę do gwiazd  
nie szukało szans wyjścia  
na szerokie trakty.  
Dzisiaj rośnie i pyszni się  
perspektywą nowoczesności  
postępu europejskości  
rosną na oczach wizja Żeromskiego  
szklane domy  
spełniają się sny o lepszym świecie,  
o życiu szczęśliwym nad Wisłą.

*Zofia Maria Józefowicz*



**PEKNIĘTA STRUNA**

Jest taki cios  
co kaleczy serce  
taka rana i ból  
że coś z jękiem  
pęknie...

Struna się zrywa  
skrzypek opuszcza  
ręce...

Pogasły światła.  
Oczy wylękle.  
Cierpkie milczenie  
w mroku...

Nie zagrają już  
skrzypce pęknięte.

Krzyk poranionych  
ptaków...

Wcześniej umierają  
skrzydła podcięte.

*Zofia Maria Józefowicz*

**ODESZŁA MIŁOŚĆ**

Wygasło ognisko  
brama zamknięta  
na klucz. Tak przykro...  
wszystko zarosła trawa  
/dawno dawno nie cięta/  
i cisza wylękle  
zawieszona na ścianach  
zakurzonych sprzętach.

Milczący smutek  
tu zamieszkał.

Odeszła miłość  
razem z nią zgasła  
lampa rodzinna.

Pozostał portret matki  
i różaniec wzruszeń  
nanizanych na serce  
i nadzieja – nie wszystko  
przecież zamknięte.

*Zofia Maria Józefowicz*

**ZAPATRZENIE**

Lubię patrzeć  
w twoje granatowe  
tonie morze rozchylane  
gdy spienioną grzywę  
rozbijasz stracenię  
o brzeg plaży harderj  
i jak zraniony zwierz  
cofasz się, zwalniasz  
swoją namiętny bieg  
i odpływasz spłoszone  
nie wiadomo gdzie.

Za tobą lecą oczy  
i myśli w dole  
nieskończone, dociekają  
tajemnicy zakotwiczonej  
na żywiołach i tęczy.

*Zofia Maria Józefowicz*

**PRZEBUDZENIE**

Na krawędzi nocy i dnia  
pierwszy brzask.  
Świt skacze do oczu  
porzywa ciebie.

Pod powiekami popiół  
pierzcha marzenie.

Po chwili przebudzony  
świergot rozprasza  
nocne ciemnie.

Świetlista smuga dnia  
rozchyła zasłony.

Zaranna jutrznia  
uderzyła w dzwony  
skrzydlatą nutą  
Dziewiątej Symfonii.

*Zofia Maria Józefowicz*

**POEZJA**

przychodzi o zmierzchu  
w mgławych cieniach  
wzruszeń...  
wiedzie mnie  
w magiczne miejsca  
uczy widzieć niewidzialne  
słyszeć kryształową ciszę  
rzeźbić witraże wrażeń  
smugami zamyśleń  
*Zofia Maria Józefowicz*

**RASZYN**

Maleńki punkt  
na mapie Świata...  
Przystań nad wodą  
zanurzona w głębokich  
nurtach pamięci.  
Ciemne zakrzepłe  
na pomnikach, iskrzą  
jeszcze dzisiaj, świeżymi  
barwami życia.  
Uczą słonecznych ideałów.  
Krzepną pieśnią czynów  
i zasług ludzi  
o wielkich sercach  
i skrzydlatych myślach.  
Zapatrzenie  
zamyślenie  
Raszyn przystań nad Groblą  
łączy odległe wczoraj  
i bliskie... dzisiaj.

*Zofia Maria Józefowicz*

**MATKA**

Źródło wielkich znaczeń  
Pierwotnych sensów świata

Matka  
Przecież to ONA  
serca ikona  
pokorna tajemnica  
świątynia życia

Matka  
to bliskość kromki chleba  
uwzniesienie miłości  
głębia błękitu nieba

W niej pogłos wiecznej pieśni  
I czystość oczu dziecka  
Żar słonecznego lata  
Ból zranionego ptaka

A gdy miłości trzeba  
dla ocalenia świata  
- to ma ją w sercu Matka  
*Zofia Maria Józefowicz*

**KRYSTIANO**

to chłopak morowy,  
bierzcie z niego przykład,  
jest nietuzinkowy.  
Na lotnisku staż odbywa,  
wokół uśmiechy rozdaje,  
zalicza egzaminy,  
wszystko mu się udaje.  
Potrafi chleb upiec,  
własne wino zaserwować,  
ogrody przystrzyc,  
do matury z matmy uczniów przygotować.  
Przy tym ćwiczy sumiennie,  
kaloryfer na brzuchu,  
nie podskakujcie chłopaki,  
drżycie dziewczyny,  
ale dziś jeszcze mama i siostra  
wiszą mu przy uchu.

*Mariola Wiewiór*

*z okazji 22. urodzin syna Krystiana / październik 2016*

**TRZYDZIESTKA KAROLA**

Wskoczyła trzydziestka na kark Karola,  
chłopie, gazu, wiatru w oczy,  
jestem trochę szalona.  
Halo, stop!- Magda zawoła:  
Szymuś czeka na tatę,  
Paulinka głośno woła.  
Trochę bym zabalowała-  
tamta odpowie,  
lubię dowcipy, szybkie auta,  
nawet cola idzie mi na zdrowie.  
Żona: budowa domu w planach czeka,  
zasadzenie drzewa,  
a może spłodzenie jeszcze jednego człowieka.  
Rozejrzał się Karol,  
trzydziestkę na pożegnanie ucałował.  
Madziu, będę sadił, płodził i budował.

*Mariola Wiewiór*

*z okazji 29. urodzin syna Karola  
oraz zbliżającej się trzydziestki / październik 2016*

**80. URODZINY**

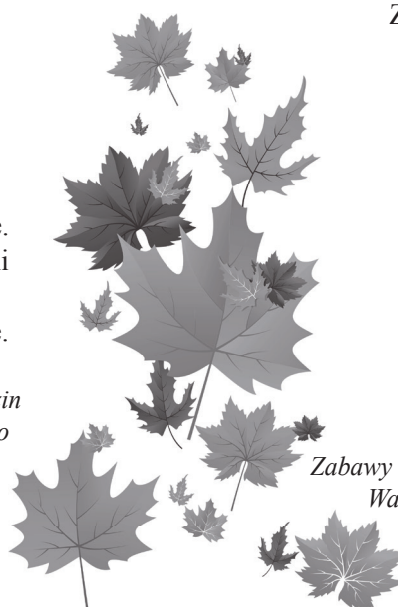
Józio dziś w towarzystwie bryluje,  
nie strzyka w biodrze, nie boli noga,  
pewnie sobie pobałuje.  
Ma do tego prawo,  
osiemdziesiątka na karku,  
on do tańca i do garnków.  
W tańcu dobrze prowadzi,  
partnerka musi być nie byle jaka,  
w prawo, w lewo i na okrętaka.  
Zawsze smacznie gotuje,  
warzywa sam uprawia,  
to się w potrawach czuje.  
Rzetelny do bólu,  
prawdomówny, szczery,  
nie oszukają go w sklepie,  
nie z Nim te numery.  
Dba o dzieci, wnuki,  
weki rozdaje,  
od nas dużo czułości dostaje.  
Dziś z rodziną i przyjaciółmi  
spędza czas, świętuje,  
bo najlepiej z nami się czuje.

*Z okazji osiemdziesiątych urodzin  
mojego taty Józefa Bedyńskiego  
Mariola Wiewiór  
Jesień 2016*

**KLOCKI**

podłużne, okrągłe,  
małe, większe, kwadratowe,  
wszystkie drewniane,  
jedne stare, drugie nowe.  
Zbuduję z nich pociąg,  
pojadę daleko,  
wsiadaj szybko babciu,  
jesteśmy nad rzeką.  
Teraz most zbuduję,  
długi, kolorowy,  
nie wysiadaj babciu,  
zobacz już gotowy.  
Zatrzymamy się na chwilę,  
popłyniemy łódką,  
widzisz rybki i kamyki,  
teraz siedź cichutko.  
Garaż też jest fajny,  
a w nim auta cztery,  
motocykl i taczka  
oraz dwa rowery.  
A na koniec może  
zrobię wieżę nową,  
Ty wejdiesz wysoko,  
będziesz mą królową.

*Zabawy babci Marioli z wnukiem Szymusiem  
Wakacje 2016 / Mariola Wiewiór*





**NIEŚĆ MIŁOSIERDZIE**

Śpieszmy się póki:  
 serce woła,  
 dusza płakać umie,  
 rozum dobro podpowiada,  
 śpieszmy się:  
 pocieszać strapionych,  
 przebaczać winnym,  
 nawoływać zmęczonych,  
 śpieszmy się:  
 nieść wiarę,  
 miłować,  
 służyć i szukać.  
 Śpieszmy się czynić Miłosierdzie.

*Polska. Światowe Dni Młodzieży 2016  
 Mariola Wiewiór*

**ODDECH JESIENI**

Kwiatów mniej kwitnie niż wczoraj,  
 letnie zapachy odchodzą,  
 milkną ptaków trele  
 i mgła się snuje nad wodą.  
 Cicho szeleszczą liście,  
 Ziemia oddycha inaczej,  
 pachną jabłka, śliwy,  
 efekty naszej pracy.  
 Nabrzmałe liście winogron  
 spadają prosto do ust,  
 czy to już przeszło lato?  
 oddech jesieni tuż, tuż.

*Mariola Wiewiór*

**JESZCZE RAZ**

Obiecay być zawsze przy mnie,  
 podaj rękę na zgodę,  
 obsyp czerwonymi różami,  
 pokaż piękną przygodę,  
 zaproś do siódmego nieba,  
 zaprowadź do pachnącego ogrodu,  
 włóż młodzieńcze okulary,  
 dotknij mego serca jeszcze raz.

*Maj 2016 Mariola Wiewiór*

**PO LATACH**

Gdybyś Ty mamó widziała  
 nasze głowy siwizną oprószone,  
 nasze rodziny, pracę  
 i oczy wciąż w Ciebie wpatrzone.  
 Gdybyś Ty mamó wiedziała,  
 jak chcemy podzielić się z Tobą,  
 rozwojem dzieci i wnuków,  
 ich mądrością i urodą.  
 Gdybyś Ty mamó zechciała,  
 porozmawiać przy kawie z nami,  
 o przyrodzie, historii, polityce,  
 na trawie, pod wiśniami.  
 Gdybyś Ty mamó słyszała  
 nasze do Ciebie wołanie,  
 naszą tęsknotę i żal  
 i wieczne wspomnianie.  
 To byś się choć przyśniła,  
 na chwilę twarz pokazała,  
 to byś do nas przybyła,  
 z nami śmiała się i płakała.

*W 12. rocznicę śmierci  
 Heleny Bedyńskiej, mojej mamy  
 Mariola Wiewiór  
 7 sierpnia 2016*

**ŻYCZENIA**

Aby Cię nogi jak sarenkę niosły,  
 oczy świeciły jak poranek wiosny,  
 ręce pracowały za dwoje,  
 serce kochało mocno  
 i otwierało dla ludzi swe podwoje.  
 Przeżyj sobie pięknie chociaż ze sto lat,  
 ale tak, by na Ciebie patrzył z podziwem ten świat.  
 A jak wspomnisz babcię Mariolę  
 żebyś pamiętała,  
 że uwielbiała bawić się z Tobą,  
 a ten wierszyk właśnie dla Ciebie napisała.

*Z okazji pierwszych urodzin Paulinki, mojej wnuczki.  
 2 sierpnia 2016 / Mariola Wiewiór*



\*\*\*

Nie lubię rano wstawać,  
Wolę zostać w objęciach nocy,  
Niech sen mnie otuli,  
Jak siedem puchatych kocy

Nie lubię, gdy coś mi każą,  
Mówią co wolno, co trzeba,  
Lepiej mieć wolną głowę,  
Niech myśli lecą do nieba

Lubię mieć czas na kawę,  
Czas na myśli leniwe,  
Myśli płyną jak rzeka,  
I wszystko jest możliwe

Chciałabym spać do późna,  
Mieć czas na swoje sprawy,  
Lecz rano wstaną dzieci,  
No i koniec zabawy.

*Renata Kisiel*

### DROBNE RADOŚCI

Gdy słońce świeci w oczy  
Świat staje się uroczy.  
Ciepłe promienie na twarzy  
To jest o czym każdy marzy,  
I jeszcze piaszczysta plaża,  
Czemu tak rzadko się zdarza  
Czuć piasek pod bosą stopą?

Gdy ptak mi śpiewa piosenki  
Wsluchuję się w te dźwięki  
I myślę, jaką ta ptaszyna  
Historię snuć zaczyna,  
O czym mi dziś opowie...  
A śpiewaj sobie na zdrowie,  
Ja słucham cię z radością.

Gdy widzę kwiatów płatki  
Podziwiam kształt ich gładki  
I zapach co odurza,  
Chętnie się weń zanurzam.  
Tak lubię wachać kwiatki:  
Bzy, róże, no i bratki.  
Ach, bukiety dostawać co dzień.

Wystarczy spojrzeć uważnie,  
Zmysłem wodze puścić odważnie,  
By dostrzec piękno natury,  
Nad morze pojechać, czy w góry  
I chłonąc te cuda jak gąbka,  
Tajemnic uchylić choć rąbka  
I tak trwać w zachwycie  
Jak długo?  
Przez całe życie.

*Renata Kisiel*

### LIMERYKI

Mówił taki w mieście Łodzi,  
Że w robocie mu wychodzi  
Nie powiedział co  
Jest mi głupio bo,  
Mam pogardę dla niego lub podziw.

A innemu w mieście Łodzi,  
Znów interes nie wychodził.  
Tylko raz wyszedł paskudnie,  
Przy ludziach w samo południe,  
Ale tu nie o to chodzi.

Rolnik ze wsi Wody Żłote,  
Robił wciąż krecią robotę.  
On taki był  
Że zawsze rył,  
A najbardziej rył w sobotę.

Jedna taka spod Kraśnika,  
Utkąła płachtę na byka.  
Do męża ją stosowała,  
Ponieważ byka nie miała  
Na imię miała Ludwika.

Inny ze wsi Kostomłoty  
W toku wygrał tysiąc złotych  
Kupił se pianino,  
Stare, które ino  
Grało „wlażyły koty na płoty”

Jeden znów spode wsi Kopy,  
Nie chciał wejść do Europy.  
Mówili tacy, co stali:  
Pługi będą zabierali,  
Bez roboty będą chłopy.

Inny ze wsi Odolany,  
Na posła chciał być wybrany.  
Przebrał się za snopek słomy,  
Raz był żółty, raz zielony  
I wygrał nierozpoznany.

Kazimierz żył w Suchedniowie,  
Co to przełamał się w sobie.  
Duże głązy w małe łamał,  
Przysięgę małżeńską złamał,  
Wreszcie złamał nogi obie.

*Bogumił Szumielewicz*

## WIOSNA NA WESOŁO

W drugiej dekadzie kwietnia w CKR odbył się wieczór literacki pt. „Wiosna na wesoło”.

Członkowie klubu „Kaliopie”: Tadeusz Strzelczyk, Bogumiła Kędziora (Szabel), Ewa Adamczyk i Mariola Wiewiór prezentowali swoje ciepłe, wiosenne utwory.

Piękne piosenki o miłości wyśpiewał zespół „Seniorki” przyakompaniamencie p. Piotra Piskorza. Kłaniamy się nisko wysublimowanej publiczności.

*Prowadząca spotkanie  
Mariola Wiewiór*



## DROGA

Wąska i kręta, miejscami wyboista lub grząska, ciągnie się od horyzontu po horyzont. Najstarsi nie wiedzą gdzie się zaczyna, ani gdzie kończy.

Daleko pojawił się maleńki ruchomy punkcik.

Był tak mały, jak ziarenko piasku unoszone wiatrem. W miarę pokonywania drogi nabierał sił, a jego ruchy stawały się rytmiczne i dostosowane do nierówności, po których stąpał z mozołem. Pozostał nadal ziarenkiem.

Droga nie była łaskawa. Teren wymuszał ostrożność.

Zakręty i pętle wymagały szybkich decyzji, aby nie zboczyć z obranego szlaku i nie tracić sił na ponowne przebycie pokonanego odcinka. Pójście na skróty nie wchodziło w rachubę.

Podążał uparcie przed siebie. Były inne szlaki, po których w różnych kierunkach przesuwały się inne punkty. Bywały odcinki, którymi szli razem lub obok siebie, jednak każdy miał swoją własną drogę do przebycia. Instynkt podpowiadał szlaki łatwiejsze, ale postanowił nie zbaczać z drogi przypisanej mu przez los. Mijały dni i zmieniały się pory roku, a ona zdawała się nie mieć końca. Szedł dalej, ale częściej przystawał odpocząć i zebrać siły do dalszej wędrówki.

Miał pewność, że tam dotrze. Był tak utrudzony, że inne szlaki zbiegające się z jego drogą i prowadzące w tym samym kierunku, nie wzbudzały zainteresowania. Nad horyzontem dostrzegł jasną poświatę, nowe kształty i nierówności. Oczy nie mogły jednak rozróżnić szczegółów.

Wiedział !.

Podąża właściwą drogą.

Przekroczył próg horyzontu.....

\*\*\*

Obok książek do swej teczki  
wcisnął Grzesio dwie bułeczki.

Żadnej w papier nie zawinął,  
bo mu nagle papier zginął.

Dzień był ciepły, w teczce ciasno,  
wypłynęło z bułek masło.

I na książkach gęsty tłuszcz  
zrobił tysiąc plam - i już.

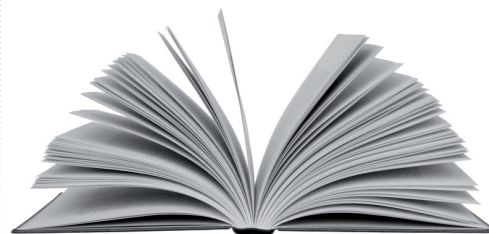
Gdy to ujrzał Grześ, to zbladł:

- Co ja teraz będę jadł?!

Rzekł mu Tomek: - To jest jasne.

Książki, Grzesiu, książki z masłem!

*Tadeusz Strzelczyk*



*Tadeusz Strzelczyk*



## POŻEGNANIE TADEUSZA KSIĄŻKA

W imieniu Klubu Literackiego „Kaliopie” w Raszynie pragnę wyrazić smutek i żal z powodu odejścia naszego kolegi – poety Tadeusza Książka, który pozostanie w naszej pamięci jako człowiek spolegliwy tj. taki na którym można było polegać, bo wyróżniał się wielką pracowitością, dobrocią, serdecznością, życzliwością wobec wszystkich, nade wszystko rodziny. O swej miłości do żony, dzieci, wnuków wiele słyszeliśmy. Nas swoich kolegów po piórze, także darzył serdeczną przyjaźnią, którą na różne sposoby objawiał i tak słonecznie się uśmiechał, że czuło się ciepło i bliskość jego obecności, dlatego serdecznie żałujemy, że odszedł.



Pozostaje nam skromne pożegnanie, smutek w sercach, dotkliwe poczucie straty kogoś, kto ubogacał życie swoją skromną, ale wymowną obecnością i pięknym życiem. Niech Pan Bóg ma Go w swojej opiece.

*Członkowie Klubu Literackiego „Kaliopie”*



Spotkanie klubu, 27 maja 2009 r.



Wieczór poetycki pt. „Warto się czasem zatrzymać”, 19 lutego 2010 r.

### WIERZBA

Stoi nad woda wierzba  
starością przechylona  
Przygląda się w lustrze wody.  
Wspomina dawne dzieje  
i wiatrowi opowiada  
o ludziach, których poznała.  
Ich życiowe przygody...  
Raz mówiła o rybaku,  
który łowił ciągle ryby.  
Kiedyś przyszedł z siekierką  
ściął stare konary,  
wiedział, że po nich odrosną  
gałęzie zielone, młode.  
Kiedy w dni upalne słońce  
mocno przygrzewało  
rybak i każdy kto zmęczony,  
szukał cienia i ochłody.  
Mijały lata, czas życie  
zmieniał, także losy rybaka,  
bo już od dawna nie przychodził,  
nie łowił ryb, w cieniu wierzby  
nie przysiadł, nie patrzył  
tęskliwie w lustro wody...

*Tadeusz Książek*

